

Sygn. akt: I ACa 554/20; I ACz 370/20

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 października 2021 r.

Sąd Apelacyjny w Gdańsku I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący: SSA Marek Machnij

Protokolant: sek. sąd. Lazar Nota

po rozpoznaniu w dniu 27 października 2021 r. w Gdańsku

na rozprawie

sprawy z powództwa (...) (...) Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Niestandaryzowanego Funduszu Sekurytyzacyjnego w W.

przeciwko A. J. (1) i A. J. (2)

o zapłatę

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w Słupsku

z dnia 6 lipca 2020 r. sygn. akt I C 260/17

oraz zażaleń pozwanych

na postanowienie o kosztach procesu, zawarte w punkcie II (drugim) wyroku Sądu Okręgowego w Słupsku z dnia 6 lipca 2020 r. sygn. akt I C 260/17

(...) oddala apelację,

2) zasądza od powoda na rzecz każdego z pozwanych kwoty po 2.025 zł (dwa tysiące dwadzieścia pięć złotych) tytułem zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego,

3) oddala zażalenia.

SSA Marek Machnij

Sygn. akt: I ACa 554/20; I ACz 370/20

UZASADNIENIE

Powód (...) (...) Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Niestandaryzowany Fundusz Sekurytyzacyjny w W. wniósł o zasądzenie od pozwanych A. J. (1) i A. J. (2) solidarnie kwoty 89.857,15 zł z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia 26 lipca 2017 r. z tytułu należności wynikającej z umowy kredytu hipotecznego, zawartej przez pozwanych z (...) S.A. w dniu 19 października 2005 r. w kwocie 74.550 zł waloryzowanej kursem sprzedaży CHF, wskazując, że nabył tę wierzytelność od

pierwotnego wierzyciela na podstawie umowy cesji z dnia 15 grudnia 2015 r., ale pozwani, mimo wystosowanych wezwań, nie zapłacili jej.

Pozwani wnieśli o oddalenie powództwa, ewentualnie o ograniczenie odpowiedzialności każdego z nich do połowy kapitału i ich udziału w nieruchomości obciążonej hipotecznie, twierdząc, że zawarta przez nich z poprzednikiem prawnym powoda umowa kredytu zawierała niedozwolone postanowienia umowne, które nie były indywidualnie uzgodnione z nimi i pochodziły z wzorca umownego obowiązującego w banku. Ponadto podnieśli zarzut przedawnienia roszczenia wobec nich jako dłużników osobistych. Kwestionowali także wysokość dochodzonego roszczenia z powołaniem się na zarzuty dotyczące abuzywności postanowień umownych o waloryzacji kwoty kredytu za pomocą kursu CHF.

Sąd Okręgowy w Słupsku wyrokiem z dnia 6 lipca 2020 r. oddalił powództwo, zasądził od powoda na rzecz pozwanych kwoty po 2.717 zł tytułem kosztów procesu i nakazał ściągnąć od powoda nieuiszczone koszty sądowe w kwocie 3.944 zł.

Z dokonanych przez Sąd Okręgowy ustaleń faktycznych wynika, że poprzednik prawny powoda (...) Spółka Akcyjna (do dnia 22 listopada 2013 r. (...) Bank SA, posługujący się także marką (...)) zawarł z pozwanymi umowę kredytu hipotecznego dla osób fizycznych, waloryzowanego kursem CHF według tabeli kursowej kredytodawcy. Kredyt został uruchomiony w dniu 19 października 2005 r., a udzielony był na 240 miesięcy (20 lat). Jego zabezpieczeniem była hipoteka kaucyjna do kwoty 111.825 zł na nieruchomości lokalowej, położonej w S. przy ul. (...), dla której Sąd Rejonowy w Słupsku prowadzi księgę wieczystą o nr (...). Cel kredytu był określony jako skonsolidowanie i refinansowanie wcześniejszego zadłużenia pozwanych oraz konsumpcja.

Splata kredytu miała następować w ratach kapitałowo – odsetkowych w złotych po uprzednim przeliczeniu według kursu sprzedaży z tabeli kursowej kredytodawcy, obowiązującego na dzień spłaty z godziny 14.50. Integralną częścią umowy był regulamin. Wartość kredytu wyniosła 74.550 PLN, w związku z czym przy kursie sprzedaży CHF z dnia 5 października 2005 r., wynoszącym 2,5718 zł, została określona na 29.502,56 CHF.

Pozwani zaprzestali spłacania kredytu i umowa została im wypowiedziana ze skutkiem na dzień 10 września 2010 r. Bank wystawił bankowy tytuł egzekucyjny. Po zaopatrzeniu go w klauzulę wykonalności prowadził na jego podstawie egzekucję komorniczą, która w dniu 14 lutego 2013 r. została umorzona jako nieskuteczna. Następnie bank zbył przedmiotową wierzytelność na powoda.

Obecnie na mocy wyroku Sądu Rejonowego w Słupsku z dnia 14 sierpnia 2014 r. sygn. akt III RC 435/14 między pozwanymi istnieje rozdzielnosc majątkowa.

Sąd Okręgowy wskazał następnie, na podstawie jakich dowodów dokonał powyższych ustaleń oraz wyjaśnił, w jaki sposób dokonał oceny zebranego materiału dowodowego, po czym stwierdził, że powództwo podlegało oddaleniu jako niezasadne. Sąd podkreślił, że w zakresie niezbędnym do rozstrzygnięcia stan faktyczny był niesporny, a rozbieżności dotyczyły oceny skutków powszechnie znanego problemu systemowego, wynikłego z wprowadzenia na rynek kredytów, opartych na konstrukcji przewidzianej dla udzielania klientom krajowym kredytów walutowych z tym, że kredytobiorcy otrzymują środki w walucie polskiej (PLN), w której uzyskują dochody, służące do spłaty kredytu, natomiast jego wysokość jest przeliczana na inną walutę na podstawie kursów ustalanych przez kredytujące banki (według kursu kupna przy ustalaniu aktualnej wysokości zobowiązania i kursu sprzedaży do określenia, w jakim zakresie jest ono spłacone w momencie uiszczenia raty). Stosowanie waluty obcej do powyższych rozliczeń wiązało się ze słabością waluty polskiej, co powodowało, że kredyty w PLN były obciążone wyższym oprocentowaniem. W konsekwencji twierdzenia o akceptacji przez konsumentów ryzyka, związanego z wyborem takiego rodzaju kredytu, odnoszą się do kwestii ocen prawnych, zwłaszcza że z zebranego materiału nie wynikało, aby pozwani zostali poinformowani o tym ryzyku w szerszym zakresie, niż wynikającym ze zwykłej wiedzy o zmienności kursów walut.

Przechodząc do oceny prawnej, Sąd Okręgowy odniósł się do problematyki, związanej z poglądami o nieważności umów kredytu uzależniających jego wartość od kursu waluty obcej, zwłaszcza franka szwajcarskiego (CHF), podkreślając, że kwestie te ujawniły się wraz ze wzrostem kursu CHF, powodującym znaczne powiększenie raty płaconej w PLN, a także wzrost zadłużenia z tytułu kapitału, które często przewyższało wartość nieruchomości, na której zakup kredyt został zaciągnięty. Dostrzeżono wówczas, że kursy CHF są ustalane przez banki w swoich tabelach, co prowadziło do zarzutów abuzywności postanowień umownych, pozostawiających jednej stronie umowy prawo do określenia wielkości świadczeń.

Występując przeciwko takim zarzutom, banki powoływały się na to, że ustalane przez nie kursy nie są dowolne, lecz mają charakter rynkowy, gdyż są kształtowane przez sytuację ekonomiczną, czego kredytobiorcy byli świadomi w chwili zaciągania kredytu i decydowali się na takie ryzyko. Z kolei kredytobiorcy podkreślali, że działali w zaufaniu do banków, które masowo udzielały takich kredytów, zwłaszcza gdy nie mieliby oni zdolności kredytowej na uzyskanie kredytu w walucie krajowej.

Kalkulacje te opierały się na założeniu stabilności korzystnego kursu CHF, ale w rezultacie umowa kredytu zawierała element spekulacyjny, ponieważ konsumenci zostali obciążeni ryzykiem walutowym, mimo że nie zdawali sobie w pełni sprawy z jego skali, gdyż naruszona została równowaga informacyjna stron umowy, w szczególności konsumenci nie zostali należycie poinformowani przez bank o ryzyku związanym z zawieraną umową. W tym kontekście Sąd Okręgowy zauważył, że chociaż banki podnoszą to, że również zostały zaskoczone kryzysem, w wyniku którego nastąpił znaczny wzrost kursu CHF, to ryzyko związane z taką możliwością było dostrzegane już przy oferowaniu takich kredytów, wobec czego, jako profesjonalisci sektora bankowego, nie mogą one skutecznie powoływać się na zaskoczenie ziszczeniem się ryzyka kursu walutowego.

W ocenie Sądu Okręgowego, nie jest ponadto przekonujący argument, że banki także ponoszą ryzyko związane z zawarciem takiej umowy, ponieważ w księgach rachunkowych muszą przeprowadzać operacje zgodnie z mechanizmem ustalonym w umowie, mimo że nie dotyczą one środków realnie udostępnionych przy wypłacie kredytu. Jest to bowiem problem w sferze rachunkowości i bilansu banku, natomiast kredytobiorcy realnie byli obciążani świadczeniami według obliczeń bankowych, wynikających z aktualnej sytuacji na rynku walut. W niektórych przypadkach prowadziło to do zarzutu naruszenia art. 6 w zw. z art. 12 ust. (...) pkt 4 ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym z uwagi na to, że już samo niepodanie klientom wystarczających informacji może zostać uznane wprowadzenie ich w błąd, co jest czynem nieuczciwej praktyki rynkowej w rozumieniu powyższej ustawy.

Sąd Okręgowy dodał, że analizowany problem nie dotyczył jedynie Polski, lecz wystąpił także w innych państwach. Wiązały się z tym rozstrzygnięcia TSUE oparte na przepisach dyrektywy 93/13, a także orzeczenia Sądu Najwyższego. W szczególności z wyroku Sądu Najwyższego z dnia 11 grudnia 2019 r., V CSK 382/18, wynika, że kwestionowane postanowienia dotyczą świadczenia głównego, a określanie wysokości należności obciążającej konsumenta z odwołaniem do tabel kursów ustalanych jednostronnie przez bank, bez wskazania obiektywnych kryteriów, jest nietransparentne, ponieważ pozostawia pole do arbitralnego działania banku, przez co obarcza kredytobiorcę nieprzewidywalnym ryzykiem i narusza równorzędność stron, a w konsekwencji stanowi to podstawę do unieważnienia umowy. Decydujące znaczenie ma ocena, czy bez postanowień, konstruujących mechanizm indeksacji kredytu złotowego za pomocą waluty obcej, umowa może być utrzymana w mocy, a zatem, czy na podstawie jej pozostałej treści można odtworzyć treść praw i obowiązków stron. Skoro więc eliminacja mechanizmu indeksacji wiąże się z tak dalekim przekształceniem umowy, że doszłoby w rezultacie do wykreowania innej umowy, jej utrzymanie (w szczególności przy przyjęciu oprocentowania LIBOR do waluty polskiej z pominięciem indeksacji do CHF) nie jest możliwe.

W świetle przedstawionych poglądów Sąd Okręgowy uznał, że sporne postanowienia przedmiotowej umowy stanowiły o istocie produktu, a jednocześnie skrajnie wypaczały umowę, narażając nietransparentnie konsumenta (pозwanych) na ryzyko współkształtowane jednostronnie przez bank, w tym przez jego udział w tworzeniu kursów rynkowych walut związanych z umową stron. Jednocześnie za nieuzasadnione uznał stanowisko powoda, że możliwe jest wprowadzenie

– w miejsce zanegowanych postanowień – na podstawie art. 358 k.c. średniego kursu NBP, ponieważ byłoby to niekorzystne dla konsumenta, zwłaszcza że zarzut abuzywności nie dotyczy jedynie mechanizmu ustalania kursów CHF przez bank, lecz szerzej wiąże się z samym mechanizmem indeksacji przy zastosowaniu CHF.

W tym stanie rzeczy Sąd Okręgowy uznał, że zgodnie ze stanowiskiem pozwanych istnieją podstawy do stwierdzenia nieważności przedmiotowej umowy na mocy art. 385^(...) § 2 k.c. w zw. z art. 58 § 3 k.c., a także art. 6 w zw. z art. 12 ust. (...) pkt 4 ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym. Wskazał ponadto, że konsekwencją stwierdzenia nieważności umowy może być rozliczenie tego, co świadczyły strony na podstawie art. 410 k.c. jako świadczenia nienależnego. W takim przypadku aktualny byłby jednak podniesiony przez pozwanych zarzut przedawnienia, ponieważ powód, jako nabywca wierzytelności, niebędący bankiem, nie może powoływać się na przerwanie biegu przedawnienia z powodu egzekucji, prowadzonej na podstawie bankowego tytułu egzekucyjnego. Sąd nie dopatrył się jednocześnie możliwości skutecznego powołania się przez powoda na sprzeczność zarzutu przedawnienia z art. 5 k.c. lub art. 117^(...) k.c.

Powyższy wyrok został zaskarżony w całości apelacją przez powoda, który oparł ją na zarzutach:

(...)) naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. w zw. z art. 6 i art. 12 ust. 1 pkt 4 ustawy o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom rynkowym przez brak wszechstronnego rozważenia zebranego w sprawie materiału dowodowego i jego twierdzeń o faktach, mających istotne znaczenie dla jej rozpoznania, skutkujące niesłusznym uznaniem, że bank (kredytodawca) niedostatecznie poinformował pozwanych (kredytobiorców) o specyfice zaciąganego przez nich kredytu, a samo pouczenie o ryzyku kursowym było niewystarczające dla prawidłowego wywiązania się przez bank z obowiązku informacyjnego, a co za tym idzie, bank stosował wobec pozwanych nieuczciwe praktyki rynkowe, co pozwala uznać, że przedmiotowa umowa kredytu w kształcie zaproponowanym przez bank jest nieważna, mimo że z zebranego materiału wynika, że pozwani mieli wystarczające rozeznanie i ponadprzeciętną wiedzę w zakresie oferowanych produktów bankowych, ponieważ już wcześniej zawierali umowy o kredyt w walucie obcej, w tym kredyt waloryzowany do waluty obcej i kredyt dewizowy w CHF, jak również kredyty w walucie krajowej,

2) art. 233 § (...) k.p.c. w zw. z art. 385¹ § 1 k.c. przez brak wszechstronnego rozważenia zebranego materiału dowodowego skutek pominięcia twierdzeń, zawartych w opinii biegłego, skutkującego niesłusznym uznaniem, że w wyniku zastosowania w umowie kredytu klauzul indeksacyjnych bank działał w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami i że doszło do rażącego naruszenia interesu konsumenta,

3) art. 58 k.c. przez jego błędną wykładnię i zastosowanie w niniejszej sprawie mimo braku przesłanek,

4) art. 385^(...) § (...) i 2 k.c. przez jego błędną wykładnię, polegającą na:

a) niewłaściwym przyjęciu, że doszło do spełnienia wynikających z niego przesłanek, tj. do rażącego naruszenia interesu konsumenta,

b) niewłaściwej interpretacji przesłanki sprzeczności z dobrymi obyczajami wskutek przyjęcia, że pozostawienie jednej ze stron możliwości ustalenia niektórych parametrów umowy, od których zależy wysokość zobowiązania, w każdej sytuacji narusza interes drugiej strony,

c) niezastosowaniu art. 385² k.c. przy ocenie zgodności postanowień umowy kredytu z dobrymi obyczajami według stanu z chwili zawarcia umowy przy uwzględnieniu okoliczności jej zawarcia,

5) art. 385^(...)-4, art. 385⁽²⁾ k.c. w zw. z art. 58 § 2 k.c. i art. 353^(...) k.c. przez ich błędną wykładnię oraz art. 56 k.c. w zw. z art. 41 ustawy z dnia 28 kwietnia 1936 r. – Prawo wekslowe (w skrócie „pr. weksl.”) przez ich niezastosowanie w sprawie, polegające na zaniechaniu zastosowania per analogiam art. 41 pr. weksl. w zw. z art. 56 k.c., tj. zamiast kursów CHF z tabel kursowych banku kursu średniego CHF ogłaszanego przez Narodowy Bank Polski.

Na tych podstawach powód domagał się zmiany zaskarżonego wyroku przez stwierdzenie, że przedmiotowa umowa kredytu jest ważna i zasądzenie od pozwanych na jego rzecz kwoty 89.858 zł z odsetkami ustawowymi za opóźnienie od dnia wniesienia pozwu do dnia zapłaty oraz zasądzenie od nich na jego rzecz kosztów procesu za obie instancje według norm przepisanych, ewentualnie uchylecia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcia o kosztach postępowania odwoławczego.

Z kolei pozwani – w jednym piśmie procesowym – wnieśli odrębne zażalenia na zawarte w punkcie drugim zaskarżonego wyroku postanowienie o zwrocie kosztów procesu, zarzucając naruszenie art. 98 § (...) k.p.c. w zw. z § 2 pkt 6 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych polegające na zasądzeniu na ich rzecz kosztów zastępstwa procesowego jedynie w połowie wysokości stawki minimalnej. W konsekwencji domagali się zmiany zaskarżonego rozstrzygnięcia przez zasądzenie od powoda na rzecz każdego z nich kwot po 5.417 zł i zasądzenia od niego na ich rzecz kosztów postępowania zażaleniowego według norm przepisanych.

Pozwani wnieśli o oddalenie apelacji i zasądzenie od powoda na ich rzecz kosztów postępowania apelacyjnego według norm przepisanych. Powód wniósł o oddalenie ich zażaleń.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Zarówno apelacja, jak i oba zażalenia nie zasługiwały na uwzględnienie.

Wbrew zarzutom i argumentacji powoda, przedstawionym w apelacji, zaskarżony wyrok może zostać zaakceptowany, ponieważ jego treść odpowiada prawu i zebranemu w sprawie materiałowi dowodowemu. Można oczywiście rozważać, czy Sąd Okręgowy w uzasadnieniu tego wyroku wystarczająco i wyczerpująco przedstawił wszystkie istotne okoliczności faktyczne i kwestie prawne, ale w żadnym wypadku nie dyskwalifikuje to prawidłowości zaskarżonego rozstrzygnięcia. Zwrócić trzeba uwagę, że rozstrzygana sprawa dotyczy sporu na tle tzw. kredytu walutowego, a ściślej – tzw. kredytu frankowego i niewątpliwie ma charakter stosunkowo skomplikowany i zawily. Znajduje to wyraz w licznych orzeczeniach i wypowiedziach doktryny, w których na przestrzeni co najmniej kilkunastu ostatnich lat pojawiają się różne poglądy i wywody na temat powyższych kredytów.

W związku z tym można byłoby ewentualnie dyskutować, czy Sąd Okręgowy prawidłowo dostrzegł i rozważył wszystkie zagadnienia istotne dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy, zwłaszcza czy nadał im odpowiednie znaczenie, ale nie oznacza to, że zaskarżone orzeczenie jest nieprawidłowe. Podkreślić trzeba, że w ramach rozstrzygnięcia konkretnej sprawy nie jest konieczne ani tym bardziej możliwe rozważenie wszystkich problemów powstałych na tle tzw. kredytów frankowych, lecz skoncentrować się należy przede wszystkim na tych kwestiach, które są istotne dla tejże sprawy. Zauważyć bowiem wypada, że z doświadczenia orzeczniczego Sądu Apelacyjnego wynika, że chociaż w tzw. sprawach frankowych na ogół występuje wiele powtarzających się problemów, to jednak bardzo często zawierają one także specyficzne elementy, w związku z czym nie można podchodzić do nich rutynowo, lecz konieczne jest dostosowanie rozważań do okoliczności konkretnej sprawy.

W tym kontekście odnośnie do podstawy faktycznej rozstrzygnięcia wydanego w postępowaniu odwoławczym wskazać należy, że Sąd Apelacyjny – po zapoznaniu się zgodnie z art. 382 k.p.c., jako sąd merytorycznie rozpoznający sprawę, z całością zebranego w niej materiału dowodowego – doszedł do przekonania, że po myśli art. 387 § 2^(...) pkt (...)

k.p.c. może ograniczyć się do stwierdzenia, że aprobuje i przyjmuje za własne ustalenia faktyczne dokonane przez Sąd pierwszej instancji.

Z jednej strony przemawia za tym uznanie, że ustalenia te są wystarczające do merytorycznego rozpoznania sprawy oraz odpowiadają treści zebranego materiału dowodowego, którego ocena jest zgodna z regułami wynikającymi z art. 233 § (...) k.p.c. i nie budzi zastrzeżeń Sądu Apelacyjnego, lecz wprost przeciwnie jest zbieżna z oceną dokonaną przez Sąd Apelacyjny we własnym zakresie. Jednocześnie w postępowaniu apelacyjnym nie zostały przeprowadzone dodatkowe dowody. Nie było więc jakichkolwiek podstaw do zmiany lub uzupełnienia ustaleń faktycznych dokonanych przez Sąd Okręgowy.

Z drugiej strony zauważyć wypada, że podniesione przez powoda zarzuty apelacyjne, dotyczące naruszenia art. 233 § (...) k.p.c., nie zdołały skutecznie podważyć prawidłowości powyższych ustaleń. Podkreślić zwłaszcza trzeba, że w gruncie rzeczy powód nie zakwestionował oceny konkretnych dowodów lub ustalenia na ich podstawie konkretnych okoliczności faktycznych, lecz zmierzał jedynie do podważenia wyprowadzonych z nich przez Sąd pierwszej instancji wniosków co do określonych kwestii faktycznych lub prawnych. W związku z tym ich ocena może zostać dokonana w ramach omawiania poszczególnych zarzutów apelacyjnych, ale nie wpływa na treść istotnych dla rozstrzygnięcia ustaleń faktycznych.

Dotyczy to przede wszystkim zarzutów skarżącego, jakoby Sąd pierwszej instancji z naruszeniem art. 233 § (...) k.p.c. wadliwie ustalił, że bank, będący poprzednikiem prawnym powoda, niedostatecznie poinformował pozwanych o specyfice zaciąganego przez nich kredytu i nienależycie pouczył ich o ryzyku kursowym, a także wadliwie ustalił, że bank ten – przez dowolne ustalanie kursów CHF stosowanych do rozliczeń stron z tytułu przedmiotowej umowy – działał w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, rażąco naruszając interes pozwanych jako konsumentów. Stwierdzić należy, że zarówno ze sformułowania tych zarzutów, jak i ich uzasadnienia, wynika, że w istocie powód nie podważa dokonanej przez Sąd Okręgowy oceny dowodów i przyjętych na ich podstawie ustaleń faktycznych, lecz polemizuje wyłącznie z wyprowadzonymi z nich wnioskami.

Z tego punktu widzenia wskazać trzeba, że czym innym jest kwestionowanie oceny dowodów lub ustaleń faktycznych, a czym innym kwestionowanie przyjętych na ich podstawie wniosków. W ramach zarzutu naruszenia art. 233 § (...) k.p.c. mieści się bowiem jedynie kwestionowanie konkretnych faktów z powołaniem się na wadliwą ocenę dowodów lub sprzeczność ustaleń z dowodami uznanymi za wiarygodne lub takimi, które powinny zostać uznane za wiarygodne. Nie można jednak opierać takiego zarzutu na próbie narzucenia własnej oceny dowodów lub wykreowania alternatywnego wobec sądu stanu faktycznego względnie wyprowadzenia z nich odmiennych wniosków, mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia.

W związku z tym uznać należy, że ocena tak sformułowanych zarzutów apelacyjnych co do zasady może zostać dokonana jedynie w ramach kontroli prawidłowości wyводу prawnego Sądu pierwszej instancji, opierającego się na dokonanej przez niego ocenie dowodów i przyjętych w ślad za nią ustaleniach faktycznych. Znajduje to zresztą wyraźne potwierdzenie w okolicznościach niniejszej sprawy, ponieważ sam apelujący powiązał zarzuty naruszenia art. 233 § (...) k.p.c. ze wskazanymi bliżej przepisami prawa materialnego. Pozwala to uznać, że również on dostrzegł, że w istocie zarzuty te odnoszą się do kwestionowania prawidłowości wniosków Sądu pierwszej instancji a nie jego ustaleń. Inaczej rzecz ujmując, powód dąży do wykazania, że na podstawie zebranych dowodów należało przyjąć wnioski odmienne od tego Sądu, ale zgodne z twierdzeniami tej strony.

Prowadzi to do wniosku, że zasadnicze znaczenie dla oceny zasadności apelacji miały zagadnienia prawne, natomiast kwestie faktyczne stanowiły jedynie punkt wyjścia do analizy tych zagadnień. Rozważania te zacząć wypada od spostrzeżenia, że oceniana w niniejszej sprawie umowa została zawarta znacznie wcześniej niż umowy w analogicznych sprawach, które były dotychczas rozstrzygane przez tutejszy Sąd Apelacyjny, a mianowicie już w 2005 r., co być może jest przyczyną tego, że na tle innych spraw, dotyczących tzw. kredytów frankowych, cechuje się ona pewnymi rozwiązaniami, które nadają jej specyficzny charakter.

Przede wszystkim wskazać należy, że w tej umowie (zob. § (...) ust. 3 – k. 95) wprost jest mowa o tym, że CHF (frank szwajcarski) jest walutą waloryzacji kredytu. W porównaniu do innych umów tzw. kredytów walutowych, w których – w kontekście sformułowań o indeksacji lub denominacji kredytu za pomocą kursu innej waluty (najczęściej CHF) – spotkać się można z poglądami, że w takim przypadku chodzi o całkowicie odmienną od waloryzacji i specyficzną właśnie dla powyższych kredytów konstrukcję prawną – ekonomiczną, której w żadnym wypadku nie wolno utożsamiać lub mylić z waloryzacją w rozumieniu art. 358^(...) § 2 k.c., pozwala to uznać, że na potrzeby niniejszej sprawy nie ma konieczności szczegółowego analizowania tej kwestii, skoro same strony w umowie (nota bene zredagowanej przez poprzednika prawnego powoda) wyraźnie stwierdziły, że waluta szwajcarska (CHF) została w niej przyjęta jako kryterium (miernik) waloryzacji wskazanej w § (...) ust. 2 tej umowy kwoty kredytu wyrażonej w walucie polskiej jako 74.550 zł.

Można jedynie dodać, że Sąd Apelacyjny w niniejszej sprawie podziela pogląd, że zarówno indeksację, jak i denominację świadczenia strony umowy kredytu za pomocą kursu waluty obcej, należy uważać jedynie za rodzaj waloryzacji w rozumieniu w/w przepisu, a nie za konstrukcję całkowicie odrębną i charakterystyczną dla umów tzw. kredytów walutowych. Także w orzecznictwie Sądu Najwyższego wyrażony został pogląd (zob. np. wyrok z dnia (...) marca 2017 r., IV CSK 285/16, LEX nr 2308321), że indeksacja, prowadząca do zmiany wysokości świadczenia zobowiązanego, stanowi w istocie wariant waloryzacji.

Powyższa kwestia może więc zostać uznana za oczywistą w niniejszej sprawie jako zgodna z wyraźną wolą samych stron przedmiotowej umowy. Nie oznacza to jednak, że z tą umową nie łączą się już jakiegokolwiek inne problemy lub wątpliwości.

Generalnie wskazać najpierw trzeba, że w ocenie orzekającego składu Sądu Apelacyjnego zbyt daleko idące są poglądy, które uznają, że zawarcie w umowie kredytu walutowych klauzul waloryzacyjnych (w postaci indeksacji lub denominacji) co do zasady w ogóle jest niedopuszczalne jako mające prowadzić do sprzeczności takiej umowy z treścią art. 69 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe, t. jedn. Dz. U. z 2020 r., poz. 1896 z późn. zm., powoływanej dalej jako „pr. bank.”), skutkującej jej bezwzględną nieważnością na mocy art. 58 § (...) k.c. ewentualnie (samodzielnie lub w związku z poprzednim przepisem) art. 353^(...) k.c. Niemniej dostrzec należy, że takie klauzule prowadzą do bardzo istotnych modyfikacji umowy kredytu. O ile bowiem w typowej umowie kredytu, o jakiej mowa w art. 69 pr. bank., zysk banku wyraża się w tym, że w zamian za swoje świadczenie, polegające na oddaniu kredytobiorcy do dyspozycji określonej kwoty środków pieniężnych na czas oznaczony w umowie z przeznaczeniem na ustalony cel, otrzymuje od kredytobiorcy świadczenie, polegające (poza zwrotem, co jest wręcz oczywiste, samej kwoty wykorzystanego kredytu) na zapłacie odsetek i prowizji od udzielonego kredytu, o tyle w umowie tzw. kredytu walutowego pojawia się dodatkowo element związany z ustaleniem kwoty kredytu (jej przeliczeniem z waluty polskiej według kursu określonej w umowie waluty stanowiącej miernik waloryzacji), a zatem z ustaleniem w tej walucie wysokości kapitału kredytu, podlegającego zwrotowi. Takie przeliczenie jednocześnie wpływa także na wysokość przysługujących bankowi odsetek, które są uzależnione nie tylko od wysokości ich stopy, ale także od wysokości kapitału, od którego są obliczane przy zastosowaniu tej stopy.

Powoduje to, że w umowach tzw. kredytów walutowych – odmiennie niż w typowych umowach kredytu (które potocznie określa się jako kredyty złotówkowe lub złotowe albo udzielone w PLN) – bank zarabia nie tylko na odsetkach (oprocentowaniu), które z założenia powinny stanowić dla niego kompletne wynagrodzenie za korzystanie z jego środków pieniężnych (tzw. kapitału) przez kredytobiorcę przez określony w umowie czas, ale także, po pierwsze, na ewentualnym spreadzie walutowym (zwłaszcza gdy do przeliczania wartości świadczeń obu stron stosuje różne kursy: sprzedaży do ustalenia wartości swojego świadczenia oraz kupna do ustalenia wartości świadczenia kredytobiorcy), oraz, po wtóre, na ewentualnym wzroście kursu waluty waloryzacji (indeksacji lub denominacji) w okresie między oddaniem kapitału kredytu do dyspozycji kredytobiorcy a zapłatą na jego rzecz rat kapitałowo – odsetkowych przez kredytobiorcę.

W tym zakresie nawiązać można do trafnych uwag Sądu pierwszej instancji, dotyczących przyczyn pojawienia się i znacznego upowszechnienia się w przeszłości umów tzw. kredytów walutowych, wiążących się generalnie ze słabością waluty polskiej w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i pierwszym dziesięcioleciu bieżącego wieku, wyrażającej się w szczególności bardzo wysoką inflacją, sięgającą nawet kilkunastu lub kilkudziesięciu procent rocznie (a najwyższa była w latach i zwłaszcza zaraz po 1989 r. osiągała wartości trzycyfrowe w skali roku).

W związku z tym odsetki kapitałowe, które jako zapłata za korzystanie przez kredytobiorcę z kapitału banku, miały co do zasady pełnić także funkcję waloryzacyjną, zapewniającą temu drugiemu zachowanie realnej wartości korzyści z udzielenia kredytu, w istocie nie były w stanie spełnić tej roli, ponieważ wymagałoby to ustalenia ich stopy w takiej wysokości, która nie tylko zawierałaby oczekiwany przez bank zysk (marżę), ale i przewyższałaby zakładaną lub faktyczną wysokość inflacji, a zatem niewątpliwie musiałaby być stosunkowo wysoka. Podkreślić trzeba, że nie są to jedynie teoretyczne uwagi, ponieważ znalazło to realne odzwierciedlenie w ówczesnej sytuacji ekonomicznej, w której kredyty złotówkowe okazały się w wielu przypadkach zbyt drogie właśnie ze względu na wysokość odsetek kapitałowych, które były żądane przez banki w celu zapewnienia im – w ogólnym założeniu – opłacalności udzielanych kredytów.

W związku z tym konstrukcja tzw. kredytów walutowych, zwłaszcza w pierwszych latach obecnego wieku (po 2000 r. aż do kryzysu ekonomicznego, który rozpoczął się w 2008 r., a nawet aż do chwili gwałtownego wzrostu kursu CHF w 2015 r. po podjęciu przez Bank (...) (...) decyzji o zaprzestaniu sztucznego wspierania kursu CHF i jego uwolnieniu), prima facie wydawała się wręcz optymalna, ponieważ miała jednocześnie zapewnić zachowanie realnej wartości kapitału udostępnionego kredytobiorcy przez bank oraz umożliwić kredytobiorcom korzystanie ze znacznie niższego oprocentowania kredytu ustalanego przy zastosowaniu korzystniejszej stawki referencyjnej LIBOR zamiast WIBOR jak w przypadku kredytów złotych. K. takiej konstrukcji – co w pełni ujawniło się dopiero po upływie kilku lub kilkunastu lat od zawarcia umowy – wiązała się jednak z dość niejasnym założeniem co najmniej względnej stabilności kursu waluty waloryzacji (w tym przypadku: CHF).

Konkludując, w umowach tzw. kredytów walutowych bank zarabiał nie tylko – jak w typowej umowie kredytu – na odsetkach kapitałowych, ale także na różnicach kursowych (tj. spreadzie walutowym) oraz – i to przede wszystkim – na wzroście kursu waluty obcej. W związku z tym nie jest trafne wiązanie tzw. mechanizmu indeksacji jedynie z jednostronnym (mniej lub bardziej dowolnym lub nawet zbliżonym do rynkowego) ustalaniem kursów CHF, stosowanych do ustalania wartości świadczeń stron, ponieważ jego istota łączyła się głównie z uzależnieniem wartości tych świadczeń, zwłaszcza rat kapitałowo – odsetkowych płaconych przez kredytobiorcę, od aktualnej wartości (kursu) waluty obcej w stosunku do waluty polskiej. W związku z tym zauważyć trzeba, że nawet gdyby bank stosował do przeliczeń wartości świadczeń kredytobiorcy zobiektywizowane (tzw. rynkowe) kursy walut lub kursy średnie publikowane przez NBP, to i tak nie chroniłoby to kredytobiorcy przed skutkami ewentualnego wzrostu kursu waluty obcej w okresie między zawarciem umowy (kiedy jednocześnie z reguły zostaje jednorazowo lub w transzach spełnione świadczenie banku w postaci udostępnienia kwoty kredytu) a spłatą rat kapitałowo – odsetkowych następującą na ogół przez długi czas (np. w niniejszej sprawie przez 240 miesięcy, czyli 20 lat).

Odnosząc powyższe uwagi do okoliczności niniejszej sprawy, wskazać ponadto należy, że istotne zastrzeżenia – niezależnie od podnoszonej przez pozwanych i uwzględnionej na ich korzyść przez Sąd pierwszej instancji kwestii abuzywności postanowień umownych dotyczących waloryzacji kredytu, którą można uznać za tożsamą z przyjmowaną w innych umowach tzw. indeksacją przy zastosowaniu kursu (...) budzi także sposób określenia w przedmiotowej umowie zasad ustalania przez bank zmiennej stopy procentowej stosowanej do ustalania wysokości rat kapitałowo – odsetkowych, czyli pierwszego z w/w elementów, analogicznego jak w typowej umowie kredytu. Wprawdzie tej kwestii poświęcono w rozstrzyganej sprawie stosunkowo mało uwagi, ale nie można jej całkowicie pominąć przy ocenie abuzywności postanowień przedmiotowej umowy.

Ujmując to w aspekcie historycznym, związanym także z wieloletnim doświadczeniem zawodowym orzekającego składu Sądu Apelacyjnego, odnotować wypada, że problematyka abuzywności postanowień umów kredytowych, regulujących zasady zmiany oprocentowania kredytu, była bardzo istotna szczególnie we wspomnianym wcześniej

okresie bardzo wysokiej inflacji waluty polskiej (określanej wówczas niekiedy mianem „galopującej”), czyli w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku i w pierwszej dekadzie bieżącego stulecia. Okazało się bowiem, że w tamtym okresie zasadniczym problemem w umowach kredytu było to, że banki dość swobodnie zastrzegały sobie – na niekorzyść konsumentów – uprawnienie do jednostronnego ustalania lub zmiany wysokości oprocentowania w oparciu o dowolne i nieostre kryteria lub nawet bez ich jakiegokolwiek określenia. Taka praktyka została skutecznie zakwestionowana w orzecznictwie, które wymagało od banków precyzyjnego ustalania zasad i kryteriów zmiany oprocentowania, co z czasem doprowadziło do tego, że ta problematyka w zasadzie przestała występować, zwłaszcza w nowo zawieranych umowach kredytu.

Biorąc jednak pod uwagę, że przedmiotowa umowa kredytu została zawarta stosunkowo dawno, a mianowicie w dniu 19 października 2005 r., wskazać można, że zawarte w § 11 tej umowy postanowienia, dotyczące oprocentowania kredytu, niewątpliwie należy uznać za abuzywne. Z § 11 ust. 2 umowy wynika bowiem, że zmiana wysokości oprocentowania może nastąpić w przypadku zmiany stopy referencyjnej określonej dla danej waluty oraz zmiany parametrów finansowych rynku pieniężnego i kapitałowego w kraju (lub krajów zrzeszonych w Unii Europejskiej), którego waluta jest podstawą waloryzacji. Z pozostałych postanowień tego paragrafu wynika przy tym, że zmiana wysokości oprocentowania następowała na mocy jednostronnej decyzji banku i z dniem wskazanym przez bank, ale nie stanowiła zmiany umowy.

Na tym tle stwierdzić należy, że zwłaszcza druga część § 11 ust. 2 umowy, odwołująca się do wskazanych w niej parametrów finansowych rynku pieniężnego i kapitałowego, była zbyt ogólnikowa i nie pozwalała obiektywnie zweryfikować, na jakich podstawach bank (poprzednik prawny powoda) ustalał zmieniającą się w okresie spłaty kredytu wysokość oprocentowania oraz czy rzetelnie uwzględniał brane przez siebie pod uwagę czynniki. Nie wiadomo nawet, czy oba elementy (zmiana stopy referencyjnej i zmiana parametrów finansowych) musiały wystąpić kumulatywnie, czy też wystarczała zmiana choćby tylko jednego z nich.

Kwestia ta niewątpliwie ma istotne znaczenie w rozstrzyganej sprawie, ponieważ wpływa na ocenę, czy pozwani prawidłowo wywiązywali się z obowiązku spłaty rat kapitałowo – odsetkowych. Było to zresztą szczegółowo analizowane także w opinii biegłej sądowej J. S. (1), która badała, czy powód ma wystarczające dowody do ustalenia, jak w okresie umowy zmieniało się oprocentowanie kredytu (ściślej – jakie stawki oprocentowania były stosowane przez bank, będący poprzednikiem prawnym powoda). Gdyby jednak nawet przyjąć, że powód przedstawił odpowiednie dowody na powyższą okoliczność, to i tak nadal aktualna byłaby wątpliwość, na jakich podstawach bank ustalał to oprocentowanie i czy czynił to w sposób obiektywnie uzasadniony, skoro postanowienia umowne, dotyczące zmiany oprocentowania, były bardzo ogólnikowe i nie nadają się do merytorycznej weryfikacji.

Nad tą kwestią nie można przejść obojętnie, mimo że nie była wyraźnie podnoszona przez pozwanych. Z jednej strony ma ona bowiem charakter materialnoprawny, związany zwłaszcza ze stosowaniem art. 385^(...) k.c., wobec czego podlega uwzględnieniu przez sąd z urzędu niezależnie od twierdzeń i zarzutów stron, a z drugiej strony wpływa – przez ustalenie wysokości oprocentowania – na treść obowiązków pozwanych przynajmniej w tej części, w której rata miała charakter odsetkowy. Abuzywność postanowień umownych, regulujących zasady zmiany wysokości oprocentowania, istotnie wpływa więc na treść praw i obowiązków stron przedmiotowej umowy, a rezultacie na ocenę prawidłowości jej wykonywania i finalnie na ocenę zasadność dochodzonego żądania (co najmniej co do wysokości).

Druga kwestia, wymagająca rozważenia w niniejszej sprawie przy ocenie zasadności dochodzonego żądania w kontekście abuzywności postanowień przedmiotowej umowy, wiąże się z problematyką tzw. spreadów walutowych. W tym zakresie zwrócić trzeba uwagę m. in. na argumentację powoda przytoczoną w apelacji (podobnie jak wcześniej w postępowaniu przed Sądem pierwszej instancji), dotyczącą sposobu ustalania przez jego poprzednika prawnego kursów sprzedaży i kupna CHF, stosowanych do przeliczania wartości świadczeń stron, a mianowicie, że nie miały one charakteru dowolnego, lecz były kursami rynkowymi. Obejmuje to również argumentację, że nawet gdyby zakwestionować te kursy i wyeliminować je z treści przedmiotowej umowy, to można i należałoby zastąpić je kursami wynikającymi z przepisów dyspozytywnych lub nawet z ustalonych zwyczajów, w szczególności średnim kursem NBP.

Wreszcie trzecia kwestia, wymagająca analizy w świetle podniesionych przez powoda zarzutów apelacyjnych, dotyczy prawidłowości poinformowania pozwanych przez bank (poprzednika prawnego powoda) o ryzyku wiążącym się z zawarciem przedmiotowej umowy (tzw. ryzyku walutowym lub inaczej kursowym). Nawiązując bowiem ponownie do doświadczenia zawodowego Sądu Apelacyjnego, wskazać można, że wraz z upowszechnieniem się udzielania tzw. kredytów walutowych (indeksowanych lub denominowanych) dostrzeżono, co najmniej od końca pierwszej dekady bieżącego wieku i w okresie późniejszym, kiedy doszło do poważnego kryzysu gospodarczego (po 2008 r.), że przy zawieraniu takich umów zasadnicze znaczenie ma rzetelne i wyczerpujące poinformowanie kredytobiorców, będących konsumentami, jaki jest w istocie ich charakter, w szczególności z czym (z jakim ryzykiem) wiąże się ich zawarcie i jaka jest skala (rozmiar) tego ryzyka.

W powyższych kwestiach chodzi więc nie tylko o to, że bank będzie mógł samodzielnie – aczkolwiek nie całkiem dowolnie, ponieważ z reguły będzie przestrzegał lub co najmniej starał się przestrzegać pewnych, chociaż nieujawnionych zazwyczaj swoim klientom, zasad, nadających ustalany przez niego kursom mniej lub bardziej rynkowy charakter – ustalać wysokość kursów walut obcych stosowanych do przeliczania wartości świadczeń stron, ale także o to, że wysokość świadczenia spełnianego przez kredytobiorcę na rzecz banku będzie determinowana przez wysokość kursu waluty obcej, według której kwota kredytu jest indeksowana lub w której jest denominowana, nawet jeśli nie wynikałoby to z przyczyn zależnych od banku, w szczególności od ustalanych przez niego kursów waluty obcej, z czym wiąże się stosowany przez bank spread walutowy, uznawany często w orzecznictwie za dodatkowy i nieuzasadniony obiektywnie charakterem umowy kredytu zysk banku.

Co do zasad ustalania kursów CHF przez bank w niniejszej sprawie obszernie wypowiedziała się biegła J. S., która w swojej opinii stwierdziła, że kursy CHF stosowane przez (...) (inaczej M.) nie były abstrakcyjne i oderwane od obiektywnych realiów, lecz generalnie mieściły się w przeciętnych przedziałach, tj. były niekiedy niższe, a innym razem wyższe od kursów stosowanych w tym samym okresie przez inne banki. Podkreślić jednak trzeba, że zasadniczy problem związany z tą kwestią nie dotyczy jedynie wysokości tych kursów, zwłaszcza tego, czy były one ekonomicznie i obiektywnie uzasadnione, a tym samym miały charakter rynkowy, lecz przede wszystkim samej możliwości ich jednostronnego ustalania przez bank w sposób nieznaną pozwanym, nietransparentny dla nich i niepoddający się bezstronnej weryfikacji. Co do zasady nie chodzi więc o to, w jaki sposób bank korzystał z tej możliwości, lecz o to, że w ogóle ją posiadał. W konsekwencji nie miały istotnego znaczenia zarzuty i wywody powoda, że z tego punktu widzenia nie można dopatrzeć się sprzecznego z dobrymi obyczajami i rażącego naruszenia interesów pozwanych. Problem sprowadzał się bowiem do tego, że bank mógł samodzielnie ustalać wysokość kursów CHF, a nie jak faktycznie korzystał z tej możliwości.

Jednak za zasadniczą kwestię, przemawiającą w ocenie Sądu Apelacyjnego za uznaniem, że zaskarżony wyrok jest prawidłowy i zasługuje na akceptację, przyjąć należy nie tyle samo jednostronne ustalanie kursów CHF przez bank, lecz obciążenie pozwanych ryzykiem kursowym, czyli wprowadzenie do przedmiotowej umowy CHF jako – co strony wprost w niej wskazały – waluty waloryzacji. W tym zakresie dostrzec trzeba – zwłaszcza ze względu na wspomnianą wcześniej stosunkowo odległą datę zawarcia tej umowy – że w tamtym okresie klienci (konsumenty), a nawet banki niewątpliwie nie zdawały jeszcze sobie w pełni sprawy z tego, z jakim produktem bankowym mają w istocie do czynienia (nota bene posługiwanie się ogólnym pojęciem produktu bankowego mogło sugerować, zwłaszcza mniej doświadczonym osobom, że także w przypadku takich kredytów chodzi jedynie o zwykłe i typowe oferty kredytowe, nieodbiegające istotnie od ofert udzielenia kredytów złotych), a zwłaszcza jakie mogą być skutki zawarcia umów tzw. kredytu walutowego oraz jaki może być zakres tych skutków. Za charakterystyczną dla takiego wniosku może zostać uznana wypowiedź, spotykana w niektórych orzeczeniach Sądu Najwyższego, zgodnie z którą gdyby przyjąć, że banki racjonalnie i uczciwie oceniały powyższe skutki, to w ogóle nie powinny były proponować konsumentom takich umów (czyli takich produktów bankowych).

W tym miejscu wyjaśnić wypada, że w ocenie Sądu Apelacyjnego uprawnione jest posługiwanie się na określenie takich kredytów mianem, że są to tylko tzw. kredyty walutowe. W odróżnieniu od kredytów walutowych sensu stricto świadczenia obu stron co do zasady były w nich bowiem spełniane w walucie polskiej, a zupełnie inną kwestią jest

natomiast to, że były one następnie wyrażane w walucie obcej (lub inaczej były na nią przeliczane). Takie podejście odpowiada przy tym istocie waloryzacji w rozumieniu art. 358¹ § 2 k.c., w której nie chodzi przecież bezpośrednio o spełnianie świadczenia w mierniku waloryzacji (np. w towarach lub pieniądzu jako rzeczach *sui generis*, które jedynie określają sposób dokonania waloryzacji), lecz wyłącznie o ustalanie za pomocą tego miernika wartości świadczenia, które jest jednak spełniane w walucie zobowiązania (w naszym kraju co do zasady w walucie polskiej).

Podkreślić następnie należy, że zwłaszcza w nowszym orzecznictwie Sądu Najwyższego i Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) zwraca się uwagę, że zasadniczym problemem przy tzw. kredytach walutowych jest to, aby konsument w chwili ich zaciągania miał pełną i świadomą orientację co do tego, na jaki kredyt w istocie się decyduje. Dodać można, że kwestię tę wydaje się dostrzegać także skarżący, ponieważ w swoich zarzutach argumentuje, że w niniejszej sprawie uwzględnić trzeba, że pozwani byli konsumentami o ponadprzeciętnej wręcz wiedzy i doświadczeniu, jak chodzi o zaciąganie zobowiązań kredytowych, w tym powiązanych z walutą obcą, gdyż zaciągali już wcześniej szereg innych kredytów, ponadto byli przedsiębiorcami, co prawda nie w odniesieniu do przedmiotowej umowy, niemniej zwłaszcza pozwany prowadził jednak działalność gospodarczą, i to w zakresie zbliżonym do sektora bankowego, bowiem w dziedzinie pośrednictwa finansowego, a zatem – zawierając przedmiotową umowę – mieli pełną i doskonałą świadomość, na jaki produkt godzą się, w szczególności z jakim ogromnym ryzykiem wiąże się ta umowa, gdyby okazało się, że nastąpi bardzo znaczny wzrost kursu CHF nie tylko w stosunku do stanu istniejącego w chwili zawarcia umowy, ale także w stosunku do stanu, jaki mógł i powinien być przez nich przewidywany.

W ocenie Sądu Apelacyjnego nie można bezkrytycznie zaakceptować takiej próby przerzucenia na pozwanych skutków wiążących się z zawarciem przedmiotowej umowy (lub obciążenia wyłącznie ich tymi skutkami) z powołaniem się na to, że skoro byli oni lub przynajmniej mogli być – z uwagi na powyższe okoliczności – osobami dobrze zorientowanymi w charakterze tej umowy, to powinni byli zdawać sobie sprawę, jaką umowę zawierają. Oceniając bowiem ten problem racjonalnie i uczciwie, dostrzec należy, że to, jak bardzo ryzykowny dla konsumentów (lub inaczej, z zastrzeżeniem nieadekwatności posłużenia się w tym przypadku takimi pojęciami, wręcz niebezpieczny lub wadliwy) był produkt bankowy w postaci umowy tzw. kredytu walutowego, w pełni stało się jasne dopiero po kilkunastu latach od zawarcia pierwszych umów tego rodzaju. W związku z tym dopiero z obecnej perspektywy, uwzględniając także dorobek zwłaszcza najnowszego orzecznictwa SN i TSUE oraz doktryny, można mówić o istnieniu większej świadomości na temat charakteru takich umów i wiążących się z nimi zagrożeniami dla konsumentów, aczkolwiek nadal trudno jest uznać, że wszystkie zagadnienia zostały już w pełni i jednolicie wyjaśnione. W szczególności nie można uznać, że obecnie są one doskonale zrozumiałe dla przeciętnego. Tym bardziej nie można przyjąć, że były dla niego zrozumiałe kilkanaście lat temu.

Nie można więc aktualnego stanu wiedzy odnosić wprost do sytuacji istniejącej w 2005 r., kiedy została zawarta przedmiotowa umowa. Truizmem jest stwierdzenie, że w tamtym okresie nie tylko konsumenci, nawet ponadprzeciętnie doświadczeni i rozsądni, ale również specjaliści z zakresu ekonomii, w tym bankowości oraz z zakresu prawa, nie wyłączając sędziów, w tym również przynajmniej niektórych sędziów Sądu Najwyższego, nie zdawali sobie do końca sprawy z charakteru i skutków zawarcia umów tzw. kredytów walutowych. Całkowicie nieprzekonująca jest zatem próba obciążenia pozwanych skutkami nieograniczonego ryzyka walutowego (kursowego) z powołaniem się na to, że rzekomo w pełni i świadomie zgadzali się na jego ponoszenie.

Wiąże się z tym jeszcze jedna kwestia, a mianowicie to, że skoro w okresie, w jakim została zawarta przedmiotowa umowa, obiektywnie rzecz ujmując, prawie nikt lub co najwyżej niewiele osób zdawało lub mogło zdawać sobie sprawę z charakteru takich umów i wynikającego z nich ryzyka, to zbyt daleko idące jest twierdzenie przez powoda (lub banki w innych sprawach), że dojrzały i rozsądny konsument rzekomo mogli lub co najmniej powinni byli zdawać sobie wtedy sprawę z takich okoliczności. Zauważyć trzeba, że niekiedy nawet same banki powołują się na to, że nie mogły one przecież zdawać sobie z tego sprawy, negując twierdzenia tzw. frankowiczów, że posiadały one doskonałą wiedzę o dużym ryzyku znacznego wzrostu kursu CHF, zwłaszcza w dłuższej perspektywie wynikającej z wieloletniego charakteru kredytów hipotecznych lub ogólnie – mieszkaniowych, i że ukrywały tę wiedzę przed konsumentami, celowo działając na ich niekorzyść.

Gdyby nawet zaakceptować takie stanowisko, uznając, że zbyt daleko idące jest przypisywanie bankom z góry zamierzonego świadomego i celowego działania na niekorzyść konsumentów, ponieważ istnieje wiele przesłanek wskazujących na to, że także banki zostały zaskoczone sytuacją, jaka powstała na rynku tzw. kredytów walutowych po uwolnieniu kursu CHF przez Narodowy Bank (...), w szczególności skalą wzrostu tego kursu, to wziąć trzeba byłoby pod uwagę, że banki (a w tej sprawie powód) nie mogą całkowicie przerzucić na konsumentów (pозwanych) wszystkich skutków takiej sytuacji. Za takim poglądem przemawia względ na to, że autorami koncepcji możliwości udzielania tzw. kredytów walutowych oraz konkretnych konstrukcji umownych, były niewątpliwie banki, które w relacjach z konsumentami posługiwały się przy zawieraniu takich umów zredagowanymi przez siebie wzorcami umownymi i regulaminami kredytowania. Jako autorzy tekstów umów – zgodnie z zasadą in dubio contra proferentem – nie mogą zatem usprawiedliwiać one swojego zachowania brakiem świadomości lub zamiaru pokrzywdzenia konsumentów, stawiając jednocześnie tymże konsumentom trudne do spełnienia wymogi rzekomego posiadania świadomości zagrożeń wynikających z zawarcia zaproponowanej im przez bank umowy tzw. kredytu walutowego.

Inaczej rzecz ujmując, skoro banki – według swoich twierdzeń – nie mogły przewidzieć tak znacznego wzrostu kursu CHF, do jakiego faktycznie doszło po zawarciu umowy i nie kierowały się tym przy jej zawarciu, to nie można aprobować ich dezyderatu, aby wymagać w tym zakresie od konsumentów znacznie lepszej wiedzy od banku jako profesjonalisty w danej dziedzinie. Dopiero współczesne orzecznictwo, zwłaszcza Sądu Najwyższego i TSUE, pozwala zrozumieć, jak bardzo ryzykowny i niebezpieczny dla konsumentów był zaproponowany im przez bank mechanizm waloryzacji (w wersji indeksacji lub denominacji) kredytów udzielonych i wypłaconych wprawdzie w złotych, ale powiązanych z kursem franka szwajcarskiego.

W związku z tym nie jest możliwe zaakceptowanie stanowiska powoda, że już w chwili zawarcia przedmiotowej umowy pozwani mogli i powinni byli zdawać sobie sprawę z tego, co aktualnie jest przedmiotem złożonych i dyskusyjnych rozważań największych autorytetów krajowych i międzynarodowych. Odmiennego poglądu nie może uzasadniać eksponowanie znacznego doświadczenia życiowego i zawodowego pozwanych, ponieważ taki sam argument, nawiązujący do doświadczenia zawodowego, wynikającego z profesjonalnego charakteru działalności banku, tym bardziej można byłoby z powodzeniem odnosić do drugiej strony.

Zauważyć dodatkowo należy, że wbrew stanowisku skarżącego przedmiotowa umowa i towarzysząca jej zawarciu dokumentacja nie była oczywista i jednoznaczna, przez co mogła prowadzić do niezrozumienia przez pozwanych rzeczywistego charakteru tej umowy i jej skutków. Już sama redakcja wniosku kredytowego, opracowanego przecież przez bank, mogła bowiem sugerować, że proponowana im umowa stanowi jedynie typowy, niczym szczególnym niewyróżniający się, produkt bankowy w postaci umowy kredytu, a dokonywany przez nich w punkcie 2.2 tego wniosku wybór waluty między PLN a walutą obcą (zob. k. 45) nie ma zbyt istotnego znaczenia i stanowi tylko jeden z równoważnych wariantów. Tymczasem faktycznie była to zasadnicza kwestia, ponieważ jej konsekwencją było zachowanie przez kredyt charakteru złotowego lub nadanie mu charakteru kredytu indeksowanego, które niewątpliwie – jak była już wcześniej mowa – bardzo znacznie różnią się od siebie.

Także treść wspomnianego wcześniej § (...) ust. 3 przedmiotowej umowy, następującego bezpośrednio po ust. 2, w którym wskazana jest kwota kredytu w PLN, jedynie bardzo ogólnie stwierdza, że CHF jest walutą waloryzacji kredytu, ale nie wyjaśnia, na czym to ma konkretnie polegać i jakie mogą być skutki takiej waloryzacji. Nie wynika to zresztą również z § 8 ust. (...) umowy, w którym jest mowa tylko o tym, że kredyt jest waloryzowany kursem kupna CHF według tabeli kursowej (...) Banku S.A. (k. 97).

Podobnie ujęto to w decyzji kredytowej, w której w § (...) ust. 2 i 3 wskazano najpierw kwotę kredytu w walucie polskiej, a następnie stwierdzono, że walutę waloryzacji stanowi CHF (k. 58). Nie jest zresztą zbyt zrozumiałe także tabelaryczne zestawienie (prawdopodobnie harmonogram spłaty), znajdujące się na k. 68 akt, w którym bank jednocześnie posługiwał się kwotami kredytu w PLN oraz wzmianką o walucie w postaci CHF. Z kolei w decyzji kredytowej z dnia 27 października 2005 r. jest już mowa tylko o kredycie konsolidacyjnym w CHF, a jego kwota jest

wyrażona wyłącznie w tej walucie (29.502,56 CHF), natomiast kwota kredytu w walucie polskiej (74.550 zł) została wskazana jedynie jako kwota zabezpieczenia przy informacji o umowie ubezpieczenia kredytu (k. 86).

W tej sytuacji nie można uznać, że pozwani, nawet jako doświadczeni i rozsądni konsumenci (o wręcz ponadprzeciętnym, zdaniem powoda, doświadczeniu w kontaktach z bankami), rzeczywiście mogli w tamtym okresie należycie zdawać sobie sprawę z charakteru przedmiotowego kredytu i z wiążącego się z nim ryzyka kursowego. Niezasadny był zatem zarzut apelacyjny, że Sąd pierwszej instancji błędnie uznał, że bank (kredytodawca) niedostatecznie poinformował pozwanych o specyfice zaciąganego kredytu i o ryzyku kursowym. Oceny ich wiedzy pod kątem swobodnego i świadomego wyrażenia zgody na zaciągnięcie kredytu, łączącego się z obciążeniem wyłącznie nich całym ryzykiem wzrostu kursu CHF, i to bez jakiegokolwiek ograniczenia możliwego zakresu tego wzrostu (czyli tzw. ryzykiem kursowym lub walutowym), dokonywać bowiem należy w odniesieniu do ówczesnego stanu rzeczy i treści konkretnych dokumentów, a nie z obecnej perspektywy, uwzględniającej doświadczenie, jakie przeciętny kredytobiorca może mieć aktualnie, zwłaszcza znając dzisiejsze stanowisko doktryny i orzecznictwa na temat tzw. kredytów walutowych oraz zdając sobie sprawę z bardzo realnej możliwości znacznego wzrostu kursu CHF w wieloletnim okresie związania stron umową kredytu.

Podkreślić trzeba, że wbrew wrażeniu, jakie mogło wynikać z przygotowanych przez bank dokumentów, umowa kredytu waloryzowanego walutą CHF (w istocie można uznać, że chodziło o tzw. kredyt indeksowany kursem CHF) wcale nie była po prostu zwykłą umową kredytu, lecz niewątpliwie miała charakter nietypowy, który znacznie odbiegał od umowy tzw. kredytu złotowego. Jak już wcześniej zauważono, wziąć trzeba pod uwagę, że w typowej umowie kredytu świadczenie banku (polegające na udostępnieniu określonej kwoty środków pieniężnych) jest spełniane jednorazowo (lub w transzach, ale na ogół niezbyt rozłożonych w czasie, co nie ma istotnego znaczenia dla przedstawianych obecnie rozważań), natomiast świadczenie kredytobiorcy (polegające na spłacie rat kapitałowo – odsetkowych) z istoty jest rozłożone na pewien okres, który może być niekiedy nawet bardzo długi. Dotyczy to zwłaszcza kredytów hipotecznych (najczęściej na cele mieszkaniowe), w których spłata kredytu jest rozłożona na okres co najmniej kilkunastu lat, a niekiedy nawet 20 i więcej lat (w praktyce orzeczniczej zdarzają się również umowy na 30 lub 35 lat).

Towarzyszy temu powszechna wiedza (zarówno u bankowców, jak i kredytobiorców), że w tak długim okresie wartość pieniądza (w ujęciu realnym, a nie nominalnym) niewątpliwie może ulec, i to nawet dość istotnej zmianie (z reguły obniżeniu wskutek niezależnych od stron zjawisk inflacyjnych). Dlatego w typowej umowie kredytu odsetki są ustalane w takiej wysokości, która ma nie tylko zapewnić bankowi oczekiwane (zakładane) wynagrodzenie za udostępnienie kredytobiorcy swoich środków pieniężnych na umówiony okres, ale także zapobiec spadkowi realnej wartości otrzymanego od kredytobiorcy świadczenia, które jest spełniane na ogół przez stosunkowo długi okres. Oznacza to, że odsetki – co jest powszechnie akceptowane w orzecznictwie – mają pełnić także funkcję waloryzacyjną.

Powoduje to jednak, że odsetki od kredytu miałyby bardzo dużą wysokość, ponieważ – oprócz przyjętej stawki referencyjnej (najczęściej WIBOR) i zakładanej stawki zysku banku – musiałyby uwzględniać także stopę inflacji. Tak zresztą rzeczywiście było, ponieważ na końcowych latach ubiegłego wieku i na początku bieżącego stulecia, kiedy inflacja ciągle była jeszcze bardzo wysoka, oprocentowanie kredytów złotych, uzależnione od stawki WIBOR, było stosunkowo wysokie.

W związku z tym pojawiły się koncepcje poszukujące innej metody zachowania realnej wartości (czyli właśnie waloryzacji) świadczenia spełnianego przez kredytobiorcę na rzecz banku przez długi okres spłaty kredytu. Jedną z takich skutecznych metod wydawało się powiązanie wartości kredytu z wybraną walutą obcą, która co do zasady nie służyła do spełniania świadczeń, lecz miała na celu zachowanie ich realnej wartości. Znalazło to wyraz także w przedmiotowej umowie (zredagowanej przez bank), ponieważ wskazano w niej wyraźnie, że CHF będzie wyłącznie walutą waloryzacji kredytu a nie walutą świadczenia.

W tym kontekście istotna jest zatem odpowiedź na pytanie, czy można przekonująco uznać, że bank w kompletny i zrozumiały dla pozwanych sposób rzeczywiście wyjaśnił im, na czym będzie polegać zaproponowany w przedmiotowej

umowie mechanizm waloryzacji ich świadczenia za pomocą kursu CHF (pomijając kwestię jednostronnego ustalania przez niego tego kursu wraz naliczonym spreadem walutowym) oraz jakie będą jego skutki dla wysokości ich zobowiązania wobec niego.

W związku z tym zauważyć trzeba, że w gruncie rzeczy nie można mieć pewności nawet co do tego, czy sam bank w chwili zawierania umowy w pełni zdawał sobie sprawę z tego, jaki produkt przygotował i zaproponował pozwanym. Tym samym nie można przekonująco stwierdzić, że w ogóle był wtedy w stanie wyczerpująco i rzetelnie poinformować pozwanych o charakterze i skutkach takiego produktu, a zwłaszcza, że biorą na siebie ogromne ryzyko, związane z możliwością bardzo znacznego wzrostu kursu CHF, ponieważ zawierana umowa istotnie różni się od umowy tzw. kredytu złotowego. Rzetelne i uczciwe poinformowanie pozwanych oraz uprzedzenie ich o takich zagrożeniach wymagałoby zatem przede wszystkim posiadania przez bank wiedzy o tych okolicznościach, gdyż dopiero wtedy można byłoby rozważać, czy i w jakim zakresie podzielił się on tą wiedzą z pozwanymi.

W konsekwencji, chociaż – wbrew wyrażanym niekiedy poglądom przeciwnym – można uznać, że umowa kredytu indeksowanego (lub szerzej tzw. kredytu walutowego) generalnie mieści się w konstrukcji umowy kredytu, uregulowanej w art. 69 pr. bank., wziąć trzeba pod uwagę, że dość istotnie różni się ona od typowej umowy kredytu, ponieważ w przypadku tzw. kredytu walutowego wysokość świadczenia spełnianego przez kredytobiorcę na rzecz banku zależy nie tylko od kwoty kredytu (kapitału) i umówionej stopy oprocentowania, ale także od kursu waluty obcej, i to dwojako: raz przez jednostronne ustalenie jej kursu przez bank, a drugi raz skutek niezależnego od banku ewentualnego wzrostu kursu tej waluty.

Oznacza to, że w tych przypadkach kredytobiorca de facto nie wie, jaka będzie ostatecznie wysokość obciążającego go świadczenia, lecz może jedynie znać okoliczności (mechanizm), od których będzie ona zależeć. Właśnie z tej przyczyny kluczowe jest jednoznaczne ustalenie tych okoliczności w umowie i wyjaśnienie konsumentowi ich znaczenia (skutków) dla wysokości jego świadczenia. Nie jest zatem wystarczające powoływanie się jedynie na to, że jako osoba rozsądna i doświadczona powinien on doskonale zdawać sobie sprawę z ryzyka walutowego, a zwłaszcza ze zmienności kursu walut obcych.

Dla zachowania przez umowę tzw. kredytu walutowego cech umowy kredytu w rozumieniu art. 69 pr. bank. konieczne (wręcz jako graniczne minimum) jest, aby wartość świadczenia kredytobiorcy co do zasady odpowiadała wartości świadczenia banku. Inaczej mówiąc, waloryzacja za pomocą kursu waluty obcej powinna wprawdzie zmierzać do zachowania realnej, a nie jedynie nominalnej, wartości świadczeń stron umowy kredytu, ale jednocześnie nie powinna prowadzić do zupełnego oderwania wartości świadczenia spełnianego przez kredytobiorcę od wartości świadczenia otrzymanego od banku. Byłoby to bowiem sprzeczne nie tylko z treścią (naturą) stosunku prawnego wynikającego z umowy kredytu, ale i z istotą oraz celem waloryzacji, o której mowa w art. 358¹ § 2 k.c. Chodzi przecież o to, aby w wyniku waloryzacji dłużnik spełnił na rzecz wierzyciela świadczenie o takiej samej wartości ekonomicznej, a nie nominalnej (tyle samo, ale niekoniecznie to samo, tj. tę samą liczbę znaków pieniężnych).

Wykracza zatem poza pojęcie waloryzacji stan, w którym waloryzowane świadczenie obiektywnie ma wyższą (zwłaszcza znacznie wyższą, jak okazało się w przypadku kredytów powiązanych z CHF) wartość, nieadekwatną do spadku siły nabywczej pieniądza (waluty polskiej) po powstaniu zobowiązania. Znalazło to zresztą wyraz także w argumentacji pozwanych, którzy w piśmie z dnia 17 grudnia 2018 r. (k. 398) zasadnie podnosili, że denominacja lub indeksacja [w umowie kredytu – dopisek Sądu Apelacyjnego] są dopuszczalne, ale tylko w zakresie, w jakim nie prowadzą do wyjścia poza granice definicji umowy kredytu i nie powodują zobowiązania kredytobiorcy do zwrotu kwoty zupełnie innej niż kwota kredytu, w związku z czym ich zdaniem sporna umowa naruszała powyższe reguły.

W tym kontekście stwierdzić ponadto można, że pozwani trafnie powołali się w piśmie procesowym z dnia 8 listopada 2018 r. (k. 305) na to, że skoro przedmiotem sporu jest w istocie kredyt złotowy, to w okolicznościach niniejszej sprawy chodzić powinno tylko o zmianę siły nabywczej waluty kredytu, czyli złotego polskiego, wobec czego miernik waloryzacji powinien być tego rodzaju, aby w odniesieniu do stanu gospodarki pozwalał utrzymać na realnym poziomie wartość kwoty kredytu, która pozostaje do spłaty. Słusznie powołali się również na to, że trudno uznać, że

denominowanie [w tej sprawie chodzi faktycznie o indeksację – uwaga Sądu Apelacyjnego] kredytu złotowego do waluty, która zmienia swój kurs w oderwaniu od realnego stanu polskiej gospodarki, spełnia funkcje, jakim ma służyć waloryzacja.

Zwrócić przy tym trzeba uwagę, że w chwili zawierania przedmiotowej umowy (czyli w 2005 r.) kurs CHF wynosił około dwóch złotych, a niekiedy nawet mniej. Istotne było zatem rzetelne poinformowanie pozwanych przez bank, że wcale nie jest pewne, że taki kurs utrzyma się (lub ulegnie tylko niewielkim zmianom), zwłaszcza w wieloletniej perspektywie związania stron tą umową (czyli przez dwadzieścia lat). Powstaje też kwestia konieczności ewentualnego wyjaśnienia pozwany, jako konsumentom, braku ścisłej korelacji między wartością CHF, determinującą wysokość spłacanych przez nich rat kapitałowo – odsetkowych oraz wysokość samego kapitału pozostającego do spłaty, a spadkiem siły nabywczej waluty polskiej, w której będą oni spłacać te raty i w której osiągają swoje dochody.

Podkreślić należy, że w tym przypadku chodzi o porównanie dwóch całkowicie różnych gospodarek (polskiej i szwajcarskiej), które w dość istotnym zakresie podlegają odmiennym procesom ekonomicznym i finansowym, które wpływają na odmienne kształtowanie i zmianę wartości (kursów) walut tych krajów. W każdym razie niewątpliwie nie można mówić o bezpośredniej zależności między wartością CHF a realnym spadkiem wartości siły nabywczej waluty polskiej. Bardzo istotne było więc dobranie takiego miernika (kryterium) waloryzacji wartości świadczenia pozwanych, który obiektywnie i uczciwie, tj. z uwzględnieniem interesów obu stron, a nie tylko jednej z nich, zwłaszcza banku jako profesjonalisty i strony silniejszej, która przy tym zredagowała treść umowy, pozwalałby zapobiec spadkowi realnej wartości świadczenia spełnianego przez pozwanych, ale jednocześnie nie powodowałby jej oderwania od zakresu spadku siły nabywczej waluty polskiej.

W związku z tym także z powyższych przyczyn nie można zgodzić się ze stanowiskiem powoda, że pozwani zostali wyczerpująco i należycie poinformowani przez bank o charakterze przedmiotowego kredytu i jego skutkach, a tym samym, jako doświadczeni konsumenci, mogli i powinni byli zdawać sobie sprawę z przyjęcia na siebie ryzyka walutowego, czyli obciążenia wyłącznie nich, i to bez jakiegokolwiek ograniczenia, skutkami ewentualnego wzrostu kursu CHF bez względu na zakres tego wzrostu i jego relację do rzeczywistego spadku siły nabywczej waluty polskiej. W konsekwencji nie można zaakceptować twierdzenia powoda, że bank, będący jego poprzednikiem prawnym należycie wywiązał się z obowiązku informacyjnego wobec pozwanych, wskutek czego nie mogą oni uchylić się obowiązkowi zapłaty dochodzonego roszczenia z powołaniem się na abuzywność postanowień umownych regulujących nie tylko zasady ustalania kursu CHF przez bank, ale i sam mechanizm waloryzacji ich świadczenia za pomocą kursu tej waluty.

Inaczej mówiąc, w ocenie Sądu Apelacyjnego Sąd pierwszej instancji słusznie zakwestionował nie tyle spread walutowy, według którego bank jednostronnie ustalał wysokość kursu CHF, co sam mechanizm waloryzacji. Zasadniczym problemem było bowiem zaproponowanie przez bank w opracowanej przez siebie konstrukcji kredytu waloryzowanego (w tym przypadku w istocie indeksowanego) kursem CHF takiego sposobu ustalania wartości świadczenia pozwanych, który immanentnie zawierał w sobie rozwiązania prowadzące do narażenia ich na taki wzrost realnej wartości ich świadczenia, który generalnie nie odpowiadał rzeczywistemu spadkowi siły nabywczej waluty polskiej. Nie oznacza to oczywiście, że Sąd Apelacyjny przyjmuje, że bank celowo chciał osiągnąć taki skutek kosztem pozwanych, ponieważ nie można wykluczyć, że bank nawet nie zdawał sobie wtedy sprawy, jak bardzo ryzykowny produkt oferuje swoim klientom i że gdyby zdawał sobie sprawę, z jakimi problemami będzie musiał zmierzyć się w przyszłości, w szczególności z zarzutami nieważności umowy lub z żądaniem tzw. odfrankowania kredytu, to być może w ogóle nie proponowałby zawarcia takich umów jak umowa, o którą chodzi w niniejszej sprawie. Brak zamiaru działania na niekorzyść konsumentów lub co najmniej brak świadomości możliwości powstania bardzo niekorzystnych dla nich skutków nie może jednak usprawiedliwiać banku i nie może uzasadniać uznania, że obecnie pozwani bez względu na okoliczności muszą ponieść skutki zawarcia takiej umowy. Oznaczałoby to bowiem, że w gruncie rzeczy bank, mimo że jest silniejszą stroną umowy i jednocześnie profesjonalistą oraz autorem tekstu umowy, może przerzucić na pozwanych, jako konsumentów, skutki swojego co najmniej nieprzemyślanego i nierozważnego działania.

Inaczej mówiąc, nie można zaakceptować dążenia do tego, żeby konsumenci w większym stopniu niż profesjonalista mieli obowiązek przewidywania skutków zawarcia przedmiotowej umowy i ich wpływu na jej treść z powołaniem się na to, że przecież rzekomo mogli i powinni byli zdawać sobie sprawę z tego, z czym wiąże się przyjęcie na siebie nieograniczonego ryzyka kursowego (walutowego). Nie można bowiem uznać, że powinni oni mieć nawet lepszą od profesjonalisty, który zaproponował im zawarcie umowy kredytu indeksowanego kursem CHF, orientację i świadomość co do prawdopodobieństwa wzrostu kursu tej waluty skutkującej znacznym wzrostem tak kapitału kredytu (po przeliczeniu go na walutę polską), jak i obciążających ich rat kapitałowo – odsetkowych.

Prowadzi to do wniosku, że chybione były także zarzuty apelacyjne, dotyczące wadliwego uznania przez Sąd pierwszej instancji, że w wyniku zastosowania w przedmiotowej umowie klauzul indeksacyjnych doszło do rażącego naruszenia interesu pozwanych, jako konsumentów, wskutek działania przez bank w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami. Wystarczające i decydujące jest bowiem stwierdzenie, że bank tak sformułował przedmiotową umowę, że pozwani zostali narażeni, i to wyłącznie oni, na nieograniczone w jakikolwiek sposób ryzyko kursowe. Nie można zaakceptować tezy, że pozwani, jako rozważni i doświadczeni (nawet ponadprzeciętnie) konsumenci, wiedzieli, na jakie ryzyko się godzą i że w związku z tym nie mogą obecnie kwestionować związania tą umową, a tym samym nie mogą odmówić zaspokojenia dochodzonego roszczenia. Jak już wyżej wskazano, nawet sam bank – w chwili zawarcia umowy, co czyni chybionym także zarzut naruszenia art. 385² k.c. – nie zdawał sobie przecież w pełni sprawy z charakteru i skutków, jakie mogą wyniknąć z oferowanej przez niego umowy. Nie może zatem przerzucić na pozwanych skutków swojego działania, powołując się na to, że skoro dobrowolnie zgodzili się na zawarcie takiej umowy, to nie można mówić o ich rażącym pokrzywdzeniu wskutek ukształtowania w umowie kredytu treści ich obowiązków w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami.

Zwrócić trzeba ponadto uwagę, że niezasadne jest twierdzenie przez banki, że umowy tzw. kredytów walutowych w żadnym zakresie nie były sprzeczne z prawem i nie zawierały jakichkolwiek niedozwolonych postanowień umownych, natomiast ich kwestionowanie wynika rzekomo jedynie z tego, że doszło do niespodziewanego przez kredytobiorców wzrostu kursu CHF, co spowodowało, że konsumenci bezpodstawnie chcą się uchylić z obowiązku wywiązania się z takich umów. Dostrzec bowiem trzeba, że wzrost kursu CHF jedynie ujawnił problemy, które od początku tkwiły w treści umów, czyli w tym, jak zostały w nich uregulowane (zwłaszcza we wzorcach umownych lub w projektach umów zredagowanych przez banki) zasady ustalania wartości świadczeń stron (ich waloryzowania). Przyczyna tych problemów wynikała więc z samej umowy, a nie z niezależnego od stron, w tym także od banków, bardzo znacznego wzrostu kursu CHF. Innymi słowy, wzrost wysokości rat kapitałowo – odsetkowych, a także samej wartości kredytu (w walucie polskiej), nie wynikał jedynie z niemożliwego do przewidzenia dla nikogo, w tym dla banków, wzrostu kursu CHF, lecz ze sposobu sformułowania mechanizmu indeksacji w samej umowie, a wzrost kursu CHF jedynie ujawnił i zaktualizował konsekwencje wynikające z takiej redakcji umowy.

Wbrew powodowi, przyczyny kwestionowania umowy nie stanowi zatem sam wzrost kursu CHF, który rzekomo miał skłonić pozwanych do jej bezpodstawnego podważania, lecz sposób zredagowania umowy, który od początku był nieprawidłowy, natomiast gwałtowny wzrost w/w kursu jedynie potwierdził jej wadliwość. Oznacza to, że wzrost tego kursu nie stanowi samoistnej przyczyny jej kwestionowania (rzekomo wyłącznie z powodu niezasadnie kwestionowanego przez konsumentów wzrostu wysokości rat kapitałowo – odsetkowych), ponieważ taki skutek wynikał przede wszystkim z samej konstrukcji umowy, natomiast wzrost kursu CHF jedynie zaktualizował ryzyko tkwiące wprost w jej treści. Wobec tego bank, jako autor tekstu umowy (a w tej sprawie powód jako następca prawny banku), nie może uchylić się od odpowiedzialności wobec konsumentów i przerzucić na nich skutków takiego a nie innego sformułowania umowy.

Niezasadne są zatem próby przedstawiania konsumentów – kredytobiorców w negatywnym świetle jako osób nieuczciwych (wręcz jako cwaniaków lub kombinatorów), którzy akceptowali umowy tzw. kredytów walutowych wtedy, gdy było to dla nich opłacalne (tj. w okresie, w którym kurs CHF był niski przy jednoczesnym korzystaniu z bardziej opłacalnego oprocentowania kredytu według stawki LIBOR), ale chcą uchylić się od wykonania takich umów wtedy, gdy okazało się, że doszło do wzrostu wysokości rat kapitałowo – odsetkowych wskutek bardzo znacznego

wzrostu kursu CHF, czyniąc to niejako kosztem banków i innych osób, które przez cały czas uczciwie spłacają kredyty złotówkowe, oprocentowane znacznie wyższą stawką WIBOR.

Wziąć trzeba pod uwagę, że wzrost wysokości rat kapitałowo – odsetkowych wynikał przede wszystkim z samej konstrukcji umowy, która nie zawierała jakichkolwiek postanowień ograniczających lub sprawiedliwie i uczciwie rozkładających na obie strony ryzyko niemożliwego – według twierdzeń banków – do przewidzenia dla którejkolwiek z nich wzrostu kursu waluty, według której miała być ustalana realna wartość ich świadczeń. Niezasadne jest stawianie w takiej sytuacji jedynie konsumentów w negatywnym świetle z pominięciem okoliczności, że nawet jeśli bank w ogóle nie brał pod uwagę, że w możliwej do przewidzenia perspektywie realny jest wzrost (zwłaszcza tak bardzo znaczny, do jakiego faktycznie doszło) kursu CHF, to jako profesjonalista, niewątpliwie w większym stopniu niż pozwani powinien brać to jednak pod uwagę, nawet jeżeli uważał, że prawdopodobieństwo (lub inaczej ujmując – ryzyko) takiego wzrostu jest praktycznie niewielkie lub nieistotne. W konsekwencji powinien tak skonstruować w umowie klauzulę waloryzacyjną, że gdyby okazało się, że taka możliwość wzrostu kursu CHF, którą uważał za niemożliwą lub co najmniej mało prawdopodobną, jednak faktycznie ma miejsce, skutki takiego wzrostu zostały uczciwie i sprawiedliwie rozłożone na obie strony, a nie tylko na konsumentów, zapewniając z jednej strony realną (po zwaloryzowaniu) wartość świadczeń stron, ale z drugiej strony unikając obciążenia wyłącznie konsumentów skutkami wzrostu wysokości rat kapitałowo – odsetkowych w sposób nieodpowiadający rzeczywistemu spadkowi siły nabywczej waluty polskiej.

Przedmiotowa umowa nie odpowiadała powyższym wymaganiom, wobec czego Sąd pierwszej instancji słusznie uznał, że należy ją uznać za nieważną w całości, ponieważ po wyeliminowaniu z niej – jako niewiążących pozwanych zgodnie z art. 385^(...) § (...) k.c. ze względu na abuzywny charakter – nie tylko postanowień umownych, dających bankowi możliwość jednostronnego ustalania wysokości kursów CHF stosowanych do przeliczania (waloryzacji, posługując się terminologią użytą w tej umowie) wartości świadczeń, a także (o czym była wcześniej) niepoddającego się kontroli i weryfikacji ustalania wysokości oprocentowania kredytu, ale przede wszystkim samego mechanizmu waloryzacji świadczeń stron za pomocą kursu CHF, nie jest możliwe utrzymanie umowy w mocy w pozostałym zakresie stosownie do art. 385^(...) § 2 k.c. Powstałe po wyeliminowaniu abuzywnych postanowień umownych „luki” w umowie uniemożliwiają bowiem jej dalsze wykonywanie jako umowy kredytu. W szczególności nie jest możliwe utrzymanie tej umowy jako umowy kredytu złotowego (wskutek pominięcia mechanizmu waloryzacji za pomocą kursu CHF), ale oprocentowanej stawką LIBOR właściwą dla kredytów walutowych. Pomijając zastrzeżenia co do zgodności takiej umowy z wolą stron i jej ekonomicznej racjonalności, zauważyć trzeba, że w takim przypadku problemy wiązałyby się także z ustalaniem wysokości tego oprocentowania, skoro regulujący zasady jego ustalania § 11 umowy również ma charakter abuzywny.

Jednocześnie z uwagi na abuzywność samego mechanizmu indeksacji za pomocą kursu CHF w ogóle nie wchodzi w rachubę ewentualne stosowanie do ustalenia wartości świadczeń stron – zgodnie z postulatami skarżącego zawartymi w zarzutach naruszenia przepisów prawa materialnego, zwłaszcza art. 58 k.c., art. 385^(...) - 4 k.c., art. 385⁽²⁾ k.c., art. 353^(...) k.c. oraz art. 56 k.c. i art. 41 pr. weksl. Skoro bowiem z przedmiotowej umowy należy całkowicie usunąć, jako abuzywny, mechanizm indeksacji (waloryzacji), to nie może być już mowy o stosowaniu do niego tzw. rynnowych kursów CHF lub kursu średniego NBP. Mogłoby to bowiem mieć ewentualnie miejsce co najwyżej tylko wtedy, gdyby sam mechanizm waloryzacji został uregulowany w umowie prawidłowo, a abuzywne byłyby tylko jej postanowienie regulujące zasady ustalania kursów CHF.

Niezależnie od tego zauważyć trzeba, że w aktualnym orzecznictwie przeważa pogląd, że po wyeliminowaniu z umowy kredytu postanowień abuzywnych, regulujących zasady ustalania powyższych kursów, nie jest dopuszczalne stosowanie do rozliczenia stron kursu średniego NBP na podstawie art. 358 § 2 k.c. (w brzmieniu obowiązującym od dnia 24 stycznia 2009 r.) lub art. 41 pr. weksl. lub kursów rynkowych ustalanych na podstawie art. 56 k.c. jako wynikających z ustalonych zwyczajów.

Podzielając to stanowisko, które opiera się na konstatacji, że nie jest możliwe zastąpienie wyeliminowanych z umowy jako abuzywnych postanowień umownych zwyczajami lub regułami wynikającymi z ogólnych przepisów o charakterze dyspozytywnym, podkreślić trzeba, że postulat zastąpienia niedozwolonych postanowień umownych przepisami o charakterze dyspozytywnym, niejako po dwakroć, opiera się na błędnym założeniu. Po pierwsze, nie uwzględnia brzmienia art. 385^(...) § (...) k.c., z którego wynika, że abuzywnie postanowienia umowne nie są bezwzględnie nieważne, lecz jedynie nie wiążą konsumenta, z czego może wynikać wniosek, że druga strona (przedsiębiorca), która wprowadziła do umowy takie postanowienia, nie może powołać się na ich abuzywność i tym samym uchylić się od nich jako niewiążących w stosunku do niego. Z tego względu słusznie wskazuje się niekiedy, że w pierwszej kolejności chodzi o bezskuteczność abuzywnych postanowień umownych w stosunku do konsumenta, natomiast ich nieważność może być następstwem z jednej strony wyraźnego żądania konsumenta, a z drugiej strony zachodzi tylko wtedy, gdy bez tych postanowień nie jest możliwe wykonanie umowy zgodnie z jej pozostałą treścią.

Po wtóre, powyższy pogląd pomija okoliczność, że przepisy dyspozytywne mogą mieć zastosowanie do umowy jedynie wtedy, gdy strony nie uregulują w nich określonych zagadnień w sposób odmienny od tych przepisów, podczas gdy w tym przypadku strony przecież uregulowały sporne zagadnienia, ale uczyniły to – z przyczyn leżących po stronie przedsiębiorcy (banku) – w sposób abuzywny. Nie można więc mówić o zastosowaniu przepisów dyspozytywnych do zagadnień, które zostały uregulowane przez strony w umowie, aczkolwiek w sposób nieprawidłowy.

Już tylko dodatkowo wskazać można, że w świetle najnowszego orzecznictwa TSUE należy uznać, że nie na tym polega sankcyjny charakter regulacji zakazujących przedsiębiorcy stosowania w relacji z konsumentami niedozwolonych postanowień umownych, aby po zakwestionowaniu takich postanowień zastępować je przepisami względnie obowiązującymi, tak jakby w umowie w ogóle nigdy nie było postanowień abuzywnych. Inaczej mówiąc, nie można akceptować sytuacji, w której przedsiębiorca może bez obaw wprowadzać do umowy postanowienia niedozwolone, ponieważ jedynym zagrożeniem dla niego może być ich ewentualne następcze zastąpienie postanowieniami uczciwymi i zgodnymi z prawem z pominięciem tego, że jego obowiązkiem od samego początku było zaniechanie stosowania postanowień abuzywnych. Prowadziłoby to bowiem do niemożliwej do zaakceptowania sytuacji, że gdyby przedsiębiorcy nie udało się postawić konsumenta w niekorzystnym położeniu, to po prostu następowałby powrót do tego, jak od początku umowa powinna być sformułowana. Wprost przeciwnie, to przedsiębiorcę powinny obciążać negatywne konsekwencje wprowadzenia do umowy postanowień abuzywnych, a stwierdzenie ich stosowania ma dla niego charakter sankcyjny, a nie indyferentny.

W konsekwencji Sąd Apelacyjny podzielił w niniejszej sprawie poglądy, według których nie jest możliwe zastąpienie postanowień abuzywnych zasadami ogólnymi regulującymi wykonywanie zobowiązań lub ustalonymi zwyczajami lub przepisami o charakterze dyspozytywnymi, zwłaszcza takimi, które mają charakter ogólny i nie regulują z woli ustawodawcy konkretnie skutków stwierdzenia abuzywności postanowień umownych. Zaakceptowanie takiego rozwiązania stawiałoby bowiem przedsiębiorcę w korzystnej sytuacji i mogłoby powodować, że nie unikałby stosowania postanowień abuzywnych, mając świadomość, że w najgorszym dla niego przypadku najwyżej nastąpi powrót do normalnych relacji między stronami, jakie od początku powinny istnieć.

W tym stanie rzeczy Sąd Apelacyjny nie dopatrył się możliwości utrzymania przedmiotowej umowy w mocy zgodnie z zarzutami powoda, wskazującymi na takie rozwiązanie. Tym samym nie było podstaw do zakwestionowania poglądu Sądu pierwszej instancji o nieważności tej umowy w całości.

Dodać należy, że jej uznanie za nieważną w całości ma istotne znaczenie w niniejszej sprawie także ze względu na to, że dochodzone żądanie jest oparte jedynie na rzeczowej, a nie osobistej odpowiedzialności pozwanych jako osób będących jednocześnie dłużnikami z tytułu umowy kredytu zabezpieczonej hipotecznie na ich nieruchomości. W związku z tym odpada kwestia, czy pozwani nie powinni – wobec nieważności umowy kredytu – rozliczyć się z powodem według przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu, o czym była mowa w postępowaniu przed Sądem pierwszej instancji (który w tym zakresie uznał, że zasadny byłby wówczas podniesiony przez pozwanych zarzut przedawnienia), natomiast w apelacji nie zostało to już wyraźnie podtrzymane.

Wziąć bowiem trzeba pod uwagę, że ustanowiona przez pozwanych hipoteka zabezpieczała konkretną wierzytelność, a mianowicie z tytułu umowy kredytu. Z tą wierzytelnością nie można więc utożsamiać roszczenia z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia (abstrahując, czy w tym przypadku można byłoby w ogóle mówić o jego istnieniu co do zasady, a także o jego wykazaniu co do wysokości), ponieważ są to zupełnie różne roszczenia, wynikające z odmiennych podstaw faktycznych i tytułów prawnych. W związku z tym nie można uznać, że nawet jeśli pozwani, wyłącznie jako dłużnicy rzeczowi, nie ponoszą odpowiedzialności za zabezpieczoną hipotecznie wierzytelność z tytułu kredytu, to mogą odpowiadać na podstawie tej samej hipoteki za zupełnie inną wierzytelność. Skoro zatem hipoteka jako prawo o charakterze akcesoryjnym miała zabezpieczać wierzytelność, która nie istnieje z uwagi na nieważność umowy kredytu, to powód nie może domagać się na jej podstawie zaspokojenia przez pozwanych, jako dłużników rzeczowych, roszczenia, które nie przysługuje mu ze stosunku prawnego, objętego tą hipoteką, lecz ma zupełnie inny charakter.

Podsumowując, Sąd Apelacyjny nie znalazł uzasadnionych podstaw do zakwestionowania ustaleń lub wniosków Sądu pierwszej instancji czy to w świetle podniesionych przez powoda zarzutów apelacyjnych, czy to w ramach własnej oceny materialnoprawnej dochodzonego żądania. Na akceptację zasługiwało bowiem stanowisko w/w Sądu, że wprowadzony do przedmiotowej umowy przez bank mechanizm indeksacji (waloryzacji) miał charakter abuzywny, gdyż w nieuczciwy i nieuzasadniony obiektywnie, a zatem w sposób sprzeczny z dobrymi obyczajami, obciążał jedynie pozwanych, jako konsumentów, nieograniczonym ryzykiem wzrostu kursu CHF, stawiając ich jednostronnie w znacznie gorszej sytuacji od banku, który sformułował treść zaoferowanej im umowy, a tym samym spowodował rażące naruszenie ich interesów już w chwili zawarcia tej umowy, a nie dopiero w chwili faktycznego wzrostu kursu CHF, w której tylko zaktualizowały się skutki, wynikające bezpośrednio z jej treści (sposobu sformułowania). Dodatkowo sytuację pozwanych pogarszało przyznanie sobie przez bank uprawnienia do jednostronnego ustalania wysokości kursu CHF oraz wysokości oprocentowania według nieznanych i nieokreślonych precyzyjnie kryteriów. Nieważność umowy wynikała zatem nie tyle z niedopuszczalności waloryzacji kredytu za pomocą kursu waluty obcej, co przede wszystkim z takiego sposobu sformułowania zasad tej waloryzacji, które już od samego początku sprzecznie z dobrymi obyczajami stwarzały rażące zagrożenie dla interesów pozwanych jako konsumentów, natomiast wzrost kursu CHF nie stanowił przyczyny zakwestionowania umowy, lecz doprowadził jedynie do zrealizowania skutków, które wynikały z treści tej umowy (przyjętego w niej sposobu uregulowania zasad waloryzacji).

Z tych przyczyn Sąd Apelacyjny na mocy art. 385 k.p.c. oddalił apelację jako pozbawioną usprawiedliwionych podstaw i w ślad za tym na mocy art. 98 § (...) i 3 k.p.c. w zw. z art. 99 k.p.c. oraz art. 108 § (...) k.p.c. i art. 109 k.p.c. obciążył powoda kosztami postępowania apelacyjnego, jako stronę przegrywającą sprawę w tej instancji, analogicznie jak uczynił Sąd pierwszej instancji, czyli po połowie kosztów odpowiadających wartości przedmiotu zaskarżenia.

W związku z tym jednocześnie odnośnie do zażaleń, wniesionych przez pozwanych na zawarte w zaskarżonym wyroku postanowienie o zwrocie kosztów procesu za pierwszą instancję, wskazać należy, że Sąd Apelacyjny nie podzielił ich poglądu, że każdy z nich powinien oddzielnie uzyskać od powoda całość kosztów procesu odpowiednio do pełnej wartości przedmiotu sporu. Wziąć bowiem trzeba pod uwagę, że powód dochodził w tej sprawie od obojga pozwanych jednego roszczenia, opierając się na twierdzeniu, że istnieje między nimi współuczestnictwo procesowe materialne wynikające z solidarności. W związku z tym tacy współuczestnicy, korzystający z tego samego pełnomocnika procesowego, co do zasady powinni zgodnie z art. 105 § 2 zd. (...) k.p.c. uzyskać od przeciwnika zwrot kosztów jego ustanowienia według stawki właściwej dla całego dochodzonego od nich solidarnie żądania. W okolicznościach tej sprawy pozwani powinni więc otrzymać solidarnie zwrot całości wynagrodzenia ich pełnomocnika, ale tylko jednokrotnie.

W tym zakresie nie ma znaczenia twierdzenie pozwanych, że ze względu na zniesienie między nimi wspólności ustawowej powinni ewentualnie odpowiadać rzeczowo wobec powoda jedynie podzielnie stosownie do wysokości przysługujących im obecnie udziałów w nieruchomości obciążonej hipotecznie. Za decydujące uznać należy to, jakie roszczenie i na jakiej podstawie było przedmiotem żądania powoda, a nie to, jak pozwani widzieli swoją odpowiedzialność wobec niego. Nie mogą zatem narzucać mu podzielnego charakteru roszczenia i uzależniać od

tego wysokość wynagrodzenia ich pełnomocnika procesowego. Ich stanowisko mogło jedynie wpłynąć – nota bene w zakresie uwzględnionym przez Sąd pierwszej instancji – na podzielne zasądzenie na ich rzecz tego wynagrodzenia po połowie, ale nie na ustalenie go w podwójnej wysokości, czyli w całości na rzecz każdego z nich. W konsekwencji na akceptację zasługiwał pogląd Sądu pierwszej instancji, że pozwanym przysługuje łącznie tylko jedna opłata z tytułu wynagrodzenia ich pełnomocnika, ale zasądzona na ich rzecz podzielnie zgodnie z ich wyraźnym żądaniem w tej kwestii.

Z tych względów Sąd Apelacyjny na mocy art. 385 k.p.c. w zw. z art. 397 § 3 k.p.c. oddalił ich zażalenia. Wyjaśnić przy tym wypada, że w sentencji wyroku posłużono się sformułowaniem w liczbie mnogiej, biorąc pod uwagę, że pozwani wnieśli wprawdzie w tym samym piśmie, ale formalnie dwa odrębne zażalenia, które podlegały odrębnej opłacie i odrębnemu ustaleniu wartości przedmiotu zaskarżenia, wobec czego nie można było uznać tego za jeden wspólny środek odwoławczy z ich strony.

SSA Marek Machnij